

To było na języku polskim:

1. *A co życie może być warte... jeśli honor stracony” (Józef Conrad). Literackie portrety bohaterów, dla których honor był wartością najwyższą.*

2. *Jest taki czas i są takie miejsca, w których człowiek czuje się szczęśliwy. Różne oblicza szczęścia utrwalone w literaturze.*

3. *„Nietolerancję trzeba zwalczać u korzeni drogą nieprzerwanej edukacji” (Umberto Eco). Rozważania o potrzebie tolerancji inspirowane literaturą i filmem.*

4. *Interpretacja do wyboru: A) tekstu poetyckiego Wisławy Szymborskiej „Pod jedną gwiazdką” lub tekstu prozatorskiego Olgi Tokarczuk „Deus ex” ; B) tekstu z zadaniami – Tadeusz Bujnicki „Świat pana Zagłoby”.*



Maturzyści wspominają

Nie żałuję ...

Kiedy przyjechałem do Torunia i do nowej szkoły, byłem bardzo zdziwiony ogromem internatu. Mieszkałem dotychczas w bardzo małej miejscowości, gdzie do „podstawówki” uczęszczało około 50 dzieci i wszyscy znali się bardzo dobrze. Trafiłem do dużego miasta, w internacie znałem tylko kolegę - sąsiada z mojej wioski. Upłynęło sporo czasu zanim poznałem reguły panujące w internacie i nowych kolegów. Jednak kiedy nadeszły wakacje, czułem się bardzo dziwnie, gdy musiałem opuścić to miejsce, czegoś mi brakowało.

W trzeciej klasie zaczęliśmy dawać się we znaki wychowawcy. Pamiętam niedzielę, kiedy nielegalnie opuściliśmy internat. Nasze „świętowanie” nie trwało długo, bo zostaliśmy złapani, co przypłaciлиśmy wydaleniem z internatu. Znając z własnego doświadczenia inne internaty, stwierdzam, że nasz internat nie jest zły. Jest tu fajna atmosfera – czasami jak w

rodzinie, np. podczas Wigilii. Jest sporo różnych imprez integracyjnych.

Nie żałuję wyboru tego internatu, a mój pobyt w nim będę pamiętał przez całe życie. Znajomości w nim zawarte będą owocować spotkaniami po latach, aby wspomnieć te smutne i wesołe chwile tam przeżyte. Odwiedzając internat w przyszłości, miło mi będzie porozmawiać z wychowawcami i wspomnieć czasy mojego pobytu w „mechaniku”.

Adam Malinowski
14/1

Tyle hałasu ... o nic?

Na początku września 1998 r. zamieszkałem w internacie. Tak jak każdy „młody” byłem przestraszony nową sytuacją, nie miałem znajomych ani przyjaciół. Z moimi nowymi kolegami z sali przez pierwszy semestr toczyliśmy boje o to, kto ma rządzić w pokoju, aby decydować kto ma gasić światło itp. Dzięki zakłócaniu nauki własnej oraz ciszy nocnej szybko zostaliśmy zauważeni przez maturzystów oraz przez wychowawcę. Jako największy „podpadziocha” dostałem „propozycję” zamieszkania na piętrze z maturzystami, co było równoznaczne ze sprzątaniem u nich w pokoju i chodzeniem do sklepu na każde ich skinienie. Pierwsze piętro wraz z pierwszakami zamieszkiwali właśnie maturzyści, ale do naszego pokoju rzadko zaglądali. Te piękne czasy jednak skończyły się szybko. Nieraz musiałem robić pompki, bo maturzyści sprawdzali czy mamy pościelone łóżka o 21.30. Kilka razy nie zdążyłem. Jednak pod koniec pierwszej klasy miałem z tym spokój.

W drugiej klasie przechodziłem bardzo burzliwy okres. Całkowicie opuściłem się w nauce, zacząłem wagarować i przekroczyłem limit godzin nieusprawiedliwionych. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie „starsza” kumpla, która narobiła „hałasu”.

Po kilku godzinach spędzonych w pokoju Pani Pedagog trochę przystopowałem i zacząłem chodzić na lekcje. Moje myślenie w odniesieniu do życia stało się bardziej zrównoważone. Poprawiłem oceny.

Lata nauki w ZSMEiE wspominam miło i w pozytywnym świetle. W tym okresie poznałem wielu dobrych kolegów i znajomych.

Maturzysta t... g.....